



ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM

Zimowisko Związku Drużyn Harcerzy Zakopane

Czy było to zimowisko? - wielu z Was pewnie będzie się ze mną spierać, i na pewno pod względem formalnym przyznam Wam rację, że o prawdziwym zimowisku nie można mówić. Ale gdybyście tam byli, to zmieniłobyście zdanie, podobnie jak ja to uczyniłem.

Jak w każdej tego typu akcji istotne jest miejsce i czas, więc spieszę wam powiedzieć, że w tym roku nasz hufiec (prężnie odbudowujący się zresztą) na swoje zimowisko (od tej pory będę je nazywał biwakiem) pojechał do Szkoły Podstawowej w Działaniszu, a wszystko to miało miejsce w okolicach ferii zimowych (tuż po nich, jeśli mam być precyzyjny). Cóż mogę napisać - było świetnie. Wyjeżdżając, niepokoiłem się trochę, ponieważ miałem świadomość, że wielu druhów spotkam pierwszy raz, a dla mnie, jako ich hufcowego, jest ważne, mieć z każdym z nich dobry kontakt. Piątek okazał się wstępem do tego, co miało się wydarzyć na naszym biwaku. Harcerze z poszczególnych drużyn, tzn. 3 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki, 5 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Klimka Bachledy oraz 6 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, rozmieścili się strategicznie w poszczególnych salach pod przewodnictwem oboźnego Wojtka Mazura ćwika i wyznaczywszy swoich szefów sal (debeściaków Piotra Pitonia zwanego Muchą i Jurka Kozłowskiego alias Killer - rzecz jasna to pomyłka) przystąpili do realizacji swoich zadań, tzn. przygotowania kilku pytań z wiedzy ogólnoharcerskiej. Później okazało się, jaka jest ta wiedza - gdy zaczęły się trudniejsze pytania - śmiechu było co niemiara. Potem jeszcze tylko kolacja i kominek, na którym krótką gawędkę o byciu harcerzem wygłosił hufcowy, wspólna modlitwa oraz pożegnanie dnia. Noc była pracowita, bo tego dnia dołączyli do grona prawdziwych harcerzy, otrzymując chusty.

Sobotka zaczęła się bardzo niewinnie: „sadyści” hufcowy zerwał wszystkich z łóżek - z jakich tam łóżek - z karimat i po przywitaniu dnia oddał w ręce oboźnego Tomka Stocha ćwika, który zrobił poranną gimnastykę. Zaraz po śniadaniu zaczęły się

przygotowania do gry wojennej. Zanim zacząłem o niej mówić, zostałem zaspany tysiącami pytań i nim się zorientowałem, zasady zostały zmienione przez chłopaków, ale wyszło to grze na dobre. Całej nie sposób opisać, ale jednym z jej ciekawszych elementów była baza drużyny Sokołów, natomiast drużyna Komnatu 56 przyrzadziła najlepsze i najbardziej różnorodne posiłki - znowu swoimi talentami kulinarnymi zadziwił wszystkich Marcin Krzyściak. Zdobywanie tajnych wiadomości było niezwykle trudnym zadaniem, ale jednej drużynie udało się zdobyć jedną ich część - bravo Komnat 56! Mogę też pochwalić Marcina Steca, który bronil swojego życia zażarcie i przez swój spryt wpakował mnie w pułapkę, bo na drzewie zaczajony siedział Rafał Niemiec. Ja starałem się przeszkadzać Wojtkowi i El Komendantce (znaczy się Jędrkowi Laskowemu), którzy knuli cały czas, jak

podejść przeciwnika. Podczas patrolowania terenu walki (zapomniałem zaznaczyć, że byłem arbitrem całej gry i od czasu do czasu wyrównywałem szanse obu drużyn) natknąłem się na. Gdy wróciliśmy do szkoły, odbyły się zajęcia z musztry - jej podstaw - i rozgrywki sportowe. Kolacja i kominek z wieloma nowymi zabawkami zamknęły drugi dzień biwaku.

W niedzielę sprzątnięcie sal i wyjście do miejscowego kościoła. Staliśmy się obiektem zainteresowania wielu mieszkańców - chyba przez te nasze skautowe kapelusze. A może powodem była uroda moich podkomendnych? Po Mszy św. krótki apel i już trzeba było się żegnać z naszą szkołą.

Więcej zdjęć i relacji z biwaku możecie, drodzy czytelnicy, szukać na stronie internetowej naszego hufca oraz w kronikach drużyn.

Serdeczne podziękowania kieruję do moich drużynowych - Bogdana, Wojtka i Tomka, którzy pełnią na naszym zimowisku funkcje oboźnych, naprawdę pomogli mi bardzo w sprawnym przeprowadzeniu tego wyjazdu. Szkoda tylko, że było nas tak mało, ale następnym razem będzie lepiej, no nie?

Z harcercim pozdrowieniem
Czuwaj
pwd. Szymon Tatar HO



Wspólny posiłek po grze terenowej

Fot.: Szymon Tatar

Zakopiańskie harcerki i harcerze w Krakowie

Magia „Władcy Pierścieni”

Tego filmu nie mogliśmy obejrzeć inaczej, jak tylko w multikinie - a do najbliższego mieliśmy ponad 100 kilometrów, ale co to dla nas. Tomek Stoch, drużynowy trójki, zaproponował, że on wszystko zorganizuje, tylko musimy mu dać trochę czasu. Zanim się obejrzałem, wszystko grało, jak w najlepiej naoliwionej maszynie. Tomasz szybko zrobił wywiad, w którym kinie są najtańsze bilety, ja załatwiłem nocleg w Zarządzie Okręgu Małopolskiego ZHR i nim ktoś zdążyłby wypowiedzieć słowo *debeściak*, już siedzieliśmy w autobusie prywatnej linii jadącym do Krakowa. Zebraliśmy 20 chętnych harcerki i harcerzy, więc można by rzec, pan kierowca autobusu nie mógł nie odczuć naszej obecności. Po przyjeździe przemaszzerowaliśmy ulicami Krakowa do miejsca naszego noclegu i tam spotkała nas pierwsza miła niespodzianka. Czekał tam na nas pkm Marcin Dorosz HR, szef Kręgu Hufcowych, który objaśnił nam zasady korzystania z „lokalu zarządu”. Za chwilę wpadł do nas pkm Radosław Kurek HO, zastępca komendanta Małopolskiej Chorągwi Harcerzy, a tuż za nim pojawił się pkm. Magda Serwin wędz. szefowa Referatu Harcerki Małopolskiej Chorągwi

Harcerki i jej siostra, pkm Marta Serwin wędz., która będzie komendantką naszego tegorocznego obozu. Sami więc widzicie, że ten wieczór należał do ekscytujących, a gra w „mafię” jeszcze przydała mu smaczkę. Sobotę można podzielić na część przedpołudniową, przeznaczoną na zwiedzanie Krakowa (kościół Na Skalce, Wawel i Rynek) i część popołudniowo-wieczorną, której bohaterem był Peter Jackson, reżyser trylogii „Władca Pierścieni-Drużyna Pierścienia”. To było coś, ale nie chcę zdradzać szczegółów, bo obejrzenie tego filmu w multikinie zapiera dech nawet najbardziej wybrednym kinomanom. Po filmie był jeszcze kominek, ale nic nie było w stanie ciągle powracać do przygód ulubionych bohaterów z Drużyny Pierścienia. W niedzielę poszliśmy do kościoła św. Idziego, gdzie zobaczyliśmy wiele znajomych twarzy, później już tylko pamiętkowe zdjęcie pod „Adasem” i mknęliśmy z powrotem do Zakopanego. W autobusie znowu było głośno, ale tym razem było to głównie rozmowy dotyczące wydarzeń biwakowych, no i ten niezwykły „Władca Pierścieni”...

pwd. Szymon Tatar HO

Biwak metodyczno-programowy

„Wow” - to chyba dobre określenie na pierwszy biwak kadry naszego środowiska harcerciego. Przyznam, że miałem wiele obaw ze względu na trudne tematy zaplanowane na biwakowe konferencje, ale już po pierwszej z nich wszystkie się rozwiały. W biwaku uczestniczyły te osoby, które aktualnie pełnią w obu hufcach funkcje drużynowych lub się do nich przygotowują. Tematy jednym wydawały się tendencyjne, innym bardzo poważne, np. różnice między ZHP a ZHR. Można powiedzieć, że były to próby ustalenia, co znaczy być harcerzem XXI wieku. To wszystko i bliskość Babiej Góry stworzyły klimat do zadumania się i zastanowienia, dokąd zmierzamy i jak siebie widzimy we współczesnym świecie. Biwak był również okazją do lepszego poznania się w gronie kadry, która często organizując życie drużyny i biorąc udział w imprezach hufców nie ma czasu porozmawiać o tematach dotyczących pracy wychowawczej. Najwięcej chyba emocji wywołał temat apolityczności naszej organizacji, a także analiza SWOT naszego środowiska harcerciego. Mnie osobiście, jako hufcowemu, podobało się, że tak wielu z nas potrafi dostrzec zarówno nasze zalety, jak i

wady, a także sprężyć się w niedługim czasie te ostatnie wyeliminować. Cały biwak, mimo że był krótki (te 3 dni zleciały bardzo szybko), pozwolił chyba dostarczyć światła nadziei, że już wkrótce będziemy lepiej współpracować i łatwiej pokonywać wszelkie trudności i przeszkody. Myślę, że to był dobry początek integracji naszej kadry i że teraz już częściej będziemy organizować takie szkolenia, bo jak wiadomo, aby być najlepszym, trzeba nieustannie podnosić swoje kwalifikacje.

W biwaku wzięli udział: **Maria Hornowska**, drużynowa 10 Zakopiańskiej Drużyny Harcerki oraz jej przyboczna **Helena Orłowska**, **Monika Sredniawska**, przyboczna 12 Zakopiańskiej Drużyny Harcerki im. Olgi Małkowskiej, **zuchmistrzynie Kasia Renes** i **Ania Krzyściak**, drużynowy 3 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki **Tomek Stoch**, drużynowy 5 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Klimka Bachledy **Wojtek Mazur**, drużynowy 6 Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego **Bogdan Cacho** oraz jego przyboczny **Jurek Kozłowski**, no i ja, **niję podpisany**.

pwd. Szymon Tatar HO